

O STARYM ORZECHU

BAJKA



Ta bajka pochodzi ze strony



www.niezapominajka.net.pl

Narodziny orzecha

Wiosna 1920 roku była wyjątkowo ciepła. Pola na warszawskim Mokotowie budziły się do życia, a przyroda rozkwitała w pełnej krasie. Wśród cichych uliczek i spokojnych domów, na niewielkim podwórku pojawiła się mała zielona kietkująca roślinka. Nikt nie wiedział, skąd się wzięła. Jedni mówili, że przyniosła ją woda podczas wiosennej powodzi, inni, że przywiał ją wiosenny wiatr. Prawda była jednak inna.



Pewnego poranka, gdy pierwsze promienie słońca przebijały się przez mgłę, na polu pojawiła się staruszka. Miała na imię Helena i mieszkała w pobliskim domu. Była znana w okolicy jako zielarka i opiekunka przyrody. Tego dnia, podczas spaceru, zauważyła małą zieloną kietkującą roślinkę. Wydawało się jej, że to małe drzewko nie da rady wyrosnąć pośród wszystkich

wielkich drzew dookoła. Pomyślała, że zabraknie mu promieni słońca, chciwie zbieranych przez korony starych drzew. Uśmiechnęła się do siebie i postanowiła zaopiekować się nim.

"To będzie mój nowy przyjaciel" - pomyślała, delikatnie odgarniając ziemię wokół małego pędu. Staruszka dbała o roślinkę jak o własne dziecko. Podlewała ją deszczówką, chroniła przed wiatrem i śpiewała jej kołysanki. Z czasem mały orzech zaczął rosnąć, a Helena spędzała przy nim coraz więcej czasu.

Dzieciństwo orzecha

Lata mijały, a orzech rósł i rósł. Stał się potężnym drzewem, które przyciągało uwagę wszystkich mieszkańców okolicy. Jego gałęzie rozpościerały się szeroko, a korona tworzyła naturalny parasol nad polami. W cieniu tego drzewa bawiły się dzieci z pobliskich domów,



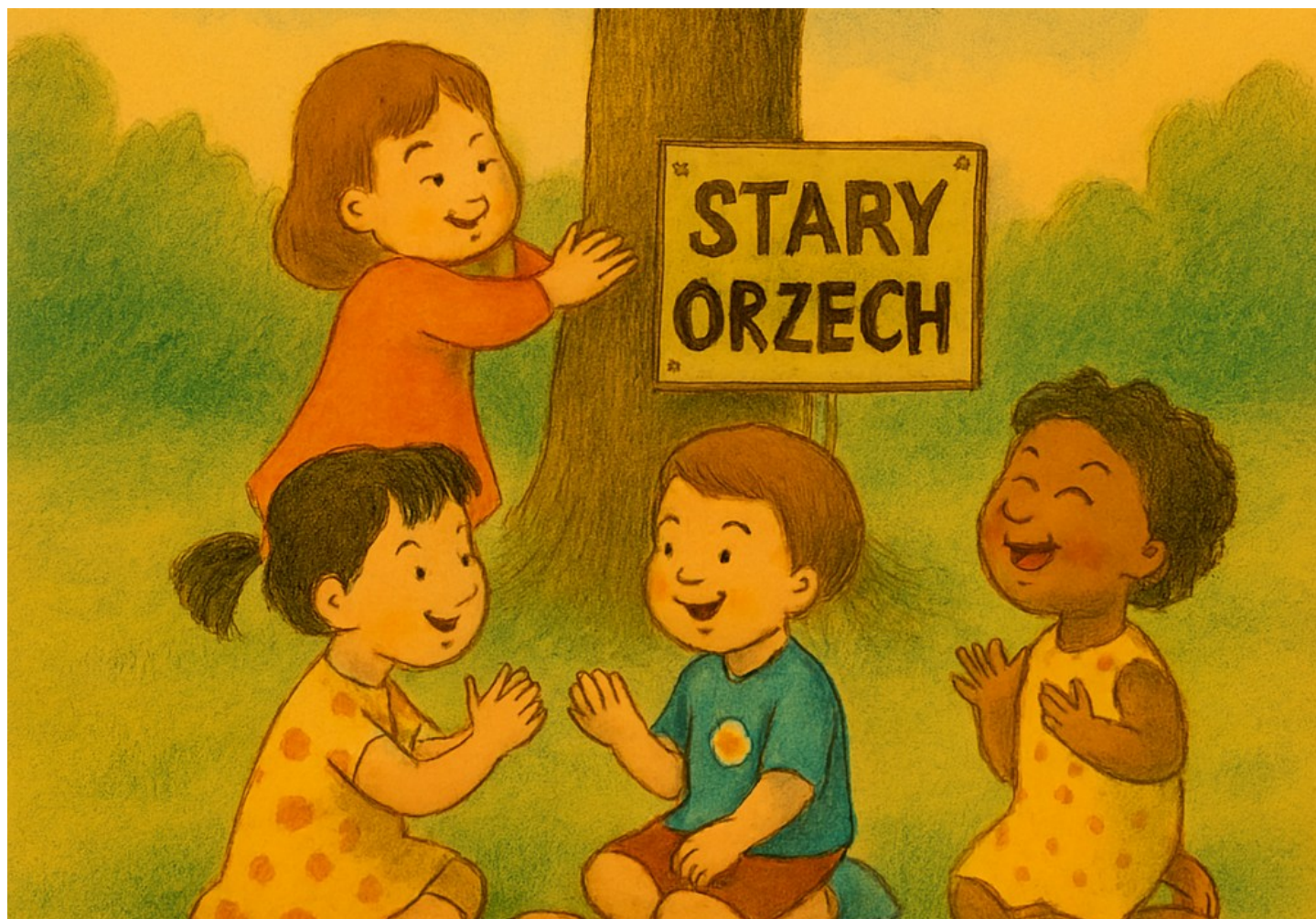
a ptaki budowały gniazda w jego konarach. Gdy był jeszcze niewielki dzieci lubiły z nim porównywać swój wzrost. Na początku z radością odkrywały, że rosną szybciej, ale z czasem orzech wyrósł na wielkie drzewo.

Nierzadko przybiegały tu też wiewiórki łase na dorodne orzechy. Siadały na najwyższej gałęzi i zaczynały skrobać swoimi zębami po łupinie orzecha. Rozglądały się niespokojnie po okolicy próbując wypatrzyć gawrony – zawsze chętne do zabrania im tego smakołyku. Nie wiedziały jednak, że często ktoś im się przygląda.

Były to wnuki Heleny - Jacek i jego siostra Zosia. Kiedy byli mali, babcia zabierała ich na spacer i opowiadała o niesamowitym drzewie, które wyrosło na polu. Mówiła, że to drzewo powstało z orzecha, którego przyniosła wrona, a ona sama dbała o nie od samego początku. Dzieci słuchały z otwartymi buziami, a potem biegły wokół drzewa, wyobrażając sobie, że kiedyś spadnie z niego olbrzymi orzech i spełni ich marzenia.

Zabawa pod orzechem

Dzieci uwielbiały bawić się w cieniu wielkiego orzecha. Organizowały wyścigi wokół pnia, chowały się w cieniu jego gęstych gałęzi i urządzały pikniki na miękkiej trawie. Wiosną, gdy drzewo kwitło, powietrze wypełniało się słodkim zapachem, a dzieci zbierały kwiaty, aby zrobić z nich bukiety dla swojej mamy. Latem, gdy słońce prażyło najmocniej, cień orzecha był prawdziwym wybawieniem. Dzieci rozkładały koce i czytały książki, a czasem nawet urządzały przedstawienia teatralne pod jego rozłożystymi konarami. Jesienią, gdy liście zmieniały kolory,



zbierały je i robiły z nich przepiękne bukiety. Nie zapominały też o orzechach, które spadały z drzewa. Oblepiały je skrawkami materiału, a plasteliną mocowały patyczki i robiły z nich różne figurki.

Orzech i zwierzęta

Wielki orzech był domem dla wielu zwierząt. W jego gałęziach gniazdowały wróble, a nawet sikorki. Wieczorami, gdy dzieci już poszły do domów, z cienia wyłaniała się rodzina jeżów. Tata jeż wiedział, że jest to spokojna okolica, a mieszkająca tu pani Helena kocha przyrodę – zarówno rośliny jak i zwierzęta. Czasem nawet zdarzało się, że do orzecha przylatywał dzięcioł.



Postukał to tu, to tam sprawdzając niczym lekarz, czy pień jest zdrowy. Nie miał wiele roboty. Żaden kornik nie ośmielił się ugryźć choćby najmniejszej gałązki. Wiedziały dobrze, że miałyby wtedy do czynienia z dzięciołem.

Zimą, gdy drzewo zrzucało liście, orzech nadal pełnił ważną rolę. Jego gałęzie były schronieniem dla ptaków, które szukały miejsca na nocleg, a spod drzewa małe zwierzątka, a zwłaszcza wiewiórki. Wykopywały sobie orzechy, które spadły tu jesienią.

Orzech w przedszkolu

Gdy Jacek i Zosia dorośli, postanowili wybudować w tym miejscu przedszkole. Chcieli, aby dzieci mogły bawić się w cieniu starego orzecha i uczyć się szacunku dla przyrody. Tak powstało przedszkole "Niezapominajka", które szybko stało się ulubionym miejscem dla najmłodszych mieszkańców Mokotowa.

W przedszkolu "Niezapominajka" orzech pełnił wiele funkcji. Był inspiracją dla zajęć plastycznych, podczas których dzieci rysowały drzewo i jego owoce. W ogrodzie przedszkolnym zasadzono młode sadzonki roślin, aby dzieci mogły obserwować, jak rosną. Nauczyciele opowiadali historię o staruszce Helenie i wronie, a dzieci uczyły się, jak dbać o przyrodę i szanować wszystkie żywe istoty.

Dziedzictwo orzecha

Dziś, gdy spacerujesz wokół przedszkola, możesz zobaczyć potężne drzewo orzecha, które wciąż rośnie na podwórku. Jego korona jest jeszcze bardziej rozłożysta, a konary sięgają dachów budynków. Dzieci bawią się w jego cieniu, a nauczyciele opowiadają im historię o staruszce Helenie i wronie, która przyniosła nasionko. I choć czasem zdarza się, że z drzewa spadnie wielki orzech, nikt nie wie, co się z nim dzieje. Może spełnia marzenia dzieci, a może po prostu kontynuuje swoją podróż przez świat.

Tak oto wielki orzech wyrósł na podwórku przedszkola "Niezapominajka" na warszawskim Mokotowie, przypominając wszystkim o sile natury i o tym, że nawet najmniejsze nasionko może dać początek czemuś wielkiemu. A historia ta przekazywana jest z pokolenia na pokolenie, aby nikt nie zapomniał o cudach, które kryją się wokół nas.

Koniec

